

W dniu 10.02.2025 nakładem *Wydawnictwa Lind & Co Polska* został wydany audiobook, a także e-book powieści Wiesława Hopa „Jastrzębie nad połoniną”. Można ją nabyć w księgarniach internetowych, np. Empik.com, Virtualo i innych.

Czyta: Jakub Kamiński.

Czas słuchania: 11 godz. 14 min.

Książka otrzymała nagrodę „Książka Roku” 2024, Związku Literatów Polskich, O. Rz.



Fragment powieści: JASTRZĘBIE NAD POŁONINĄ

Rozdział 1

Jeżeli komuś się wydaje, że w dzisiejszych czasach, w XXI wieku, w polskich Bieszczadach - jak niektórzy myślą, w tym cichym i spokojnym miejscu – łatwo jest być gliną, zwłaszcza w policji kryminalnej, to się grubo myli. Spokój, cisza i bezpieczeństwo dawno się już tutaj skończyły. A urocze krajobrazy po pewnym czasie zaczynają się wydawać czymś naturalnym, więc w natłoku codziennych obowiązków człowiek zwyczajnie nie zwraca na nie uwagi. Wpada w kierat, haruje jak wół, ciągle w biegu pomiędzy domem a pracą, z nieustającą świadomością, że zarabia o dużo za mało, żeby zabezpieczyć swojej rodzinie życie na przyzwoitym poziomie: regularnie spłacać raty kredytu hipotecznego za dom, wykształcić dzieci i zapewnić im jako taką przyszłość. A poza tym, od czasu do czasu, dać żonie parę groszy na jakieś modne ciuchy i zabrać ją w sobotę na tańce do dobrego lokalu.

Komisarz Andrzej Nowak wiedział coś o tym. Od kilku lat był naczelnikiem Wydziału Kryminalnego Komendy Miejskiej Policji w Ustrzykach Dolnych. Przeniósł się tutaj z Szerokiej Doliny, gdzie będąc komendantem komisariatu, popadł w konflikt ze swoim ówczesnym przełożonym, podinspektorem Wojciechem Gurgałą.

Któregoś dnia Gurgała wezwał go do siebie i uśmiechając się szeroko, w obecności swojego zastępcy, powiedział:

- Witamy komisarza Andrzeja Nowaka, chwilowo jeszcze wodza komisariatu w Szerokiej Dolinie.

Było prawie tak, jak na tym partyjnym zebraniu wiejskim: „Witamy przedstawiciela Meee Ooo i tego pana z teczką”, o którym z humorem Nowakowi opowiadał ojciec.

- Nie rozumiem, panie komendancie. Dlaczego chwilowo jeszcze? – zapytał mocno zaskoczony i zbity z tropu takim zastanawiającym wstępem Gurgały, za którym, domyślał się, musiało się kryć jakieś małe świństwo.

- Cierpliwości. Zaraz ci to wytłumaczę – odpowiedział Gurgała, podchodząc bliżej do Nowaka. Mówił powoli, wyraźnie delektując się własnymi słowami. – Kiedyś na zebraniu Rady Gminy w Szerokiej Dolinie nadepnałeś mi na odcisk. Powiedziałem ci wtedy, cytuję: „My cię wypierdolimy!” Pamiętasz?

- Pamiętam. Tak pan powiedział. Ale nie przypominam sobie, żebym w jakikolwiek sposób nadepnał komendantowi na odcisk.

- A to masz krótką pamięć, bo ja nie zapomniałem. Miałeś wtedy czelność publicznie podważać moją opinię – upierał się Gurgała. – Myślałeś, że machnę ręką i puszczę ci to płazem. Ale ja nie mam sklerozy i nigdy nie zapominam. A teraz właśnie przyszła pora, żeby dotrzymać danej ci obietnicy. Bo to była obietnica.

- Właśnie z zastępcą, na polecenie komendanta wojewódzkiego, przeprowadzamy w naszej komendzie reorganizację służb. No wiesz, rotacja na stanowiskach, wymiana kadry kierowniczej i takie tam duperele... – ciągnął Gurgała, gdy Nowak nie odpowiedział na jego poprzednie wynurzenia. – I przy tej okazji, doszliśmy do zgodnego wniosku, że nie widzimy dalszej możliwości współpracy z tobą. Możesz odejść na emeryturę, bo jakieś tam czterdzieści procent świadczeń emerytalnych już ci przysługuje, i zająć się w cywilu czymś innym. No, choćby ekologiczną hodowlą kóz – zażartował, żeby mu jeszcze bardziej dociąć.

– To teraz takie modne i podobno bardzo opłacalne... Możesz także przenieść się do innej komendy. W każdym razie, u mnie komendantem komisariatu już nie będziesz. A innego równorzędnego stanowiska dla ciebie nie mam. Jeżeli będziesz się upierał, w ostateczności możesz zostać, pod warunkiem, że zgodzisz się na obniżenie grupy zaszergowania o dwa punkty i stołek szeregowego dochodzeniowca albo dzielnicowego.

- To pana ostateczna decyzja? – zapytał Nowak, żeby zyskać na czasie i zebrać myśli, mocno wstrząśnięty i zbity z tropu takim niespodziewanym obrotem sprawy.

- Oczywiście. Jak nie wierzysz, bo wydaje ci się, że to jakiś głupi żart, zapytaj zastępcę Frankowskiego, który osobiście odpowiada za cały ten bajzel z reorganizacją.

Nowak automatycznie spojrzął w kierunku zastępcy.

- Potwierdzam. Odpowiedni wniosek jeszcze dzisiaj trafi do kadr – zapewnił Frankowski, wygodnie rozwalony w fotelu, przy gościnnym stoliku Gurgały.

- W takim razie – Nowakowi na kilka sekund zamarł głos w gardle. W tym czasie, nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, ruszył dwa kroki w stronę bossa. Zanim Gurgała zdążył zareagować i cofnąć się za biurko, zbliżył się do niego, pochylił, bo był o pół głowy wyższy, i wycedził mu prosto do ucha. – w takim razie, chuj ci w dupę, mściwy karierowiczu. Dam sobie radę i bez twoich stanowisk.

Po tych słowach wykonał w tył zwrot na pięcie i bez ceregieli pomaszerował w kierunku drzwi.

- I jeszcze jedno – próbował go dobić Gurgała: - Po tym, jak się teraz do mnie odezwałeś, w naszej komendzie nie ma już dla ciebie miejsca. Postaram się także, żebyś nie dostał pracy w żadnej innej sąsiedniej jednostce. O komendzie wojewódzkiej już nawet nie wspomnę.

Nowak położył rękę na klamce, otworzył drzwi i wyszedł.

- Przekonasz się, jakie mam wpływy i długie ręce – krzyczał Gurgała, gdy komisarz był już w sekretariacie, a ciężkie, dębowe drzwi, jakby pchnięte podmuchem wiatru, którego jednak nie było, zatrzasnęły się za nim. Oznaczało to tylko tyle, że ten podstępny, przebiegły i mściwy gad osiągnął swój cel i wyprowadził go z równowagi.

Komisarz podniósł słuchawkę telefonu służbowego.

- Słucham – powiedział nie przedstawiając się. Przed chwilą wrócił z poniedziałkowej odprawy od starego i był nieco zdenerwowany. Drobne, nie wykryte sprawy kryminalne: włamania i kradzieże waliły mu się na głowę, a do tego, tylko w czasie ostatnich dwóch miesięcy, trzy zaginięcia młodych dziewczyn, które przyjechały w Bieszczady, żeby puścić wodze fantazji, trochę poszaleć i przepadły gdzieś bez śladu. A ponadto jeszcze te dziwne, ponadnormatywne nagłe zgony bieszczadzkich zakapiorów w Stuposianach. Jak, do jasnej cholery, miał to wszystko ogarnąć, skoro z piętnastoosobowej załogi Wydziału Kryminalnego wykruszyło mu się już czterech funkcjonariuszy. Ale nikt, poza nim samym, nie przejmował się jego kłopotami kadrowymi. Robota miała być zrobiona, bezpieczeństwo mieszkańców i turystów zapewnione. I koniec pieśni... Wszystko to razem powodowało, że lato 2015 roku było dla niego wyjątkowo ciężkie.

- Dobrze, że jeszcze jesteś – usłyszał głos komendanta Jarosława Nawrockiego. – Słuchaj: wydarzyło się coś poważnego. W miejscowości Muczne, w uroczysku Gradysowa Dolina leśnicy natknęli się na zwłoki mężczyzny. Podobno zostały częściowo pożarte przez dziką zwierzynę.

Wiesław Hop (ur. w 1963 r. w Birczy, gdzie aktualnie mieszka) – pisarz i publicysta związany z Podkarpaciem (Rzeszowski Oddział Związku Literatów Polskich). Autor siedmiu powieści (*Spacer ze śmiercią, Wbrew woli, Poranek pełen nadziei, Przed wyrokiem, O północy w Bieszczadach, Długa noc i Jastrzębie nad Połonią*) oraz zbioru opowiadań *Wilki i ludzie i inne bieszczadzkie opowieści*). W 2020, za działalność pisarską, odznaczony honorową odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, laureat konkursów literackich oraz nagrody „Złote Pióro 2021” w kat. proza, a także „Książka Roku 2021”.

Książki autora dostępne są w wersji tradycyjnej, jak również w formie audiobooków i e-booków.